Nr. 8. Czwartek, 12 (24) Stycznia 1889 roku. 84 **Rok VI.**

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Dnia 24 Stycznia ś. Tymoteusza Bisk. M.
„ 25 „ Nawrócenie ś. Pawła Apost.
„ 26 „ ś. Polikarpa B. M., Pauli W.
„ 27 „ ś. Jana Chryzostoma B.

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137
otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.
Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 54
Zachód „ „ „ „ 4 „ 32
Długość dnia . . . . godzin 8 „ 38
Przybyło . . . . . . „ 1 „ —

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: *Redakcya „Gazety Radomskiej“* — księgarnie: pp. *Grohmana*, *Zuckra* i *Dubeltowej*; składy papieru: *Rakowskiego* i *Pajączkowskiego*; handle win: pp. *Gruszczyńskiego*, *Michalskiego Koźmińskiego* i *Szerszyńskiego*, oraz handle towarów kolonialnych pp. *Woyciechowskiego* i *Paschalskiego*.

Wiadomości dworskie.

Włościanie wsi Okuniew na zebraniu gminnem d. 18-go grudnia r. z. st. st., postanowili dla upamiętnienia cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszych Dzieci w czasie rozbicia się pociągu, za zebrane z ofiar pieniądze nabyć obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i umieścić takowy w szkole elementarnej, oraz odprawić nabożeństwo dziękczynne. W ofiarach tych brali udział wszyscy mieszkańcy gminy: włościanie; obywatel, Lorcz; dzierżawca, Glinka; b. dzierżawca, Gangecki; członkowie zarządu gminnego; nauczyciel i dzieci, uczące się w szkółce elementarnej. Jakoż w d. 26-ym grudnia st. st. ksiądz Cyturus, proboszcz miejscowy, odprawił nabożeństwo i obraz po poświęceniu został uroczyście z kościoła przeniesiony do szkoły, gdzie nauczyciel wyjaśnił uczniom znaczenie pamiątki. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem przez dzieci włościańskie ruskiego hymnu narodowego: „Boże Cesarza chroń“.

Dla upamiętnienia cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszych Dzieci, uchwalono na zebraniu gminy Radzymin odprawiać corocznie w d. 17 (29) października dziękczynne nabożeństwo, z przeznaczeniem 10 rs. na ten cel. Jednocześnie zebranie gminne ofiarowało 200 rs. z których 100 rs. przeznaczono na sprawienie obrazu Matki Boskiej i ornatu dla dla kościoła w Radzyminie, a 100 rs. na kupienie dwóch obrazów: dla kościoła w Kobyłkach i ewangielickiej świątyni w Radzyminie, z napisem na tych obrazach: „Na pamiątkę ocalenia drogocennego życia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszej Rodziny 17 (29) października 1888 r., od mieszkańców gminy Radzymin“. Uchwalone przez zebranie gminne nabożeństwo odprawione zostało w d. 26 grudnia st. st., w obecności licznego tłumu parafian.

(„*Warsz. dniew.*“)

Stanowisko i zadanie inteligencyi żydowskiej u nas.

I.

> Wiara zamiast łączyć, dzieli i oddala. *W. Gomulicki.*
>
> Jeżeli w jakimkolwiek kraju jacykolwiek hiszpanie gnębią swoich maurów, to maurowie źle na tem wychodzą, ale hiszpanie stokroć gorzej.
>
> *E. Orzeszkowa.*

Kwestya żydowska jest stale na porządku dziennym i domaga się gwałtownie rozwiązania. Milion żydów, zamieszkałych w Królestwie Polskiem, to liczba tak poważna, że nie można jej zapoznawać w obopólnym interesie tubylców i samych żydów. Różne są jednak zdania, co do sposobu przecięcia tego gordyjskiego węzła, i nie ma chyba zagadnienia, któreby tyle gorących i namiętnych sporów wywołało i któreby tak zasadniczo ludzi różniło.

Dwie drogi, według dwóch odmiennych mniemań, prowadzą do rozwiązania kwestyi żydowskiej: przesiedlenie żydów lub zupełne ich wyodrębnienie od reszty społeczeństwa i uobywatelnienie czyli zasymilowanie. Wysiedlić $1/7$ część ludności jest rzeczą niemożliwą. Nie ma po temu ani miejsca, ani odpowiednich kapitałów, jakoteż z drugiej strony niepodobna to wykonać bez szkody dla interesów pozostałych $6/7$ ludności. Wyodrębnić czyli otoczyć nieprzebytym murem specyalnych ustaw wyjątkowych, jest to tworzyć naród w narodzie o odmiennem a nawet wrogiem dążeniu dla całego kraju, zasklepiony tylko w interesach swej warstwy i skazać cały naród na nieustające rozterki i waśnie.

Chciejmy tylko patrzeć na żydów przy obecnem położeniu nie jako na osobną rasę, lecz tylko jako na warstwę społeczną, na równi z innemi, a wtedy zrozumiemy, jaką szkodę przynieść może ciągłe przeciwstawianie interesów tej warstwy do interesów całego ogółu.

Dla kogo jest ideałem ciągła wojna domowa, ten niech sobie pielęgnuje takie zachcianki, lecz kto rozumie, iż tylko współdziałanie wszystkich warstw społeczeństwa stanowi o jego pomyślności, ten się zgodzi, iż nie wyodrębniać, lecz wszelkiemi siłami zespalać należy żydów z resztą społeczeństwa.

Zdrowsza część naszego społeczeństwa tę zasadę zrozumiała i w tym kierunku pracować usiłuje. Wiemy bardzo dobrze, że naleciałości wiekowych nie zmazuje się ani jednym zamachem pióra, ani pracą kilkudziesięciu lat. Przeto i kwestya asymilacyi żydów, szczególniej przy takiej masie jak w Królestwie Polskiem, postępuje wolno i jak wszelkie procesy dziejowe podlega w pewnych chwilach wachaniom. Nie należy jednak tem się zrażać i uważając zasadę zespolenia za punkt wyjścia — w dalszym ciągu w tym kierunku swe siły wytężyć.

Zobaczmyż teraz, jakie ciążą obowiązki 1) na inteligencyi żydowskiej wobec rdzennie polskiego społeczeństwa i wobec swych współwyznawców i 2) jakie na inteligencyi chrześcijańskiej wobec inteligencyi żydowskiej i mas żydowskich.

Od chwili równouprawnienia żydów w Król. Polskiem, które nastąpiło na skutek Ukazu Najwyższego z dnia 1 (13) lutego 1866 r., dorosło drugie pokolenie inteligencyi żydowskiej.

Pierwszem jej dążeniem jest i było dostroić się do społeczeństwa polskiego, dźwigać na sobie ciężary wspólne i wspólne też ponosić ofiary. Przyswojenie dokładne języka polskiego należało do rzeczy niezbędnych, oczytanie się w literaturze polskiej uważane było jako znak gruntownego wykształcenia.

Gdy się rozejrzymy lepiej po stosunkach współczesnych, nie wymienimy ani jednej gałęzi pracy społecznej, do której by się żydzi inteligentni nie garnęli.— Wszystkie nasze instytucye liczą w długim szeregu swych uczestników i takich, których nazwiska kończą się na *man*, *berg* lub *stein*. I rzeczywiście, tylko wtedy orzec można czy ludność obca pochodzeniem, wyznaniem i gwarą ma prawo do przywłaszczenia sobie tytułu obywatelstwa danego kraju, gdy się przejmuje jego zwyczajami i gdy wspólnie poczuwa się do obowiązków.

Zdaje się, iż tylko taką miarę należy stosować do oceny narodowościowej wartości pewnej grupy ludzi. Pracy tej z zapałem podjęła się inteligencya żydowska. Wychodząc z zasady, jaką wymieniliśmy na wstępie, iż jedynym środkiem dla żydów jest zespolenie się z resztą społeczeństwa, inteligencya ta starała się wszelkiemi siłateoryę wprowadzić w czyn i na sobie dawała dobry przykład uobywatelnienia. Jednak, jakkolwiek zapał ten był wielki, nie sięgał on głęboko. Z czasem inteligencya żydowska, zapatrzona tylko w siebie i dbając li tylko, by jej nikt nie zarzucił odrębności, poczęła zapominać o młodszej braci, która korzystając z równych praw, nie poczuwała się do obowiązków względem kraju a trwając w wiekowej ciemności, zdawała się urągać nielicznej garstce wyzwoleńców. I utworzyły się dwa obozy. Z jednej strony inteligentni żydzi, co wstydzili się swego pochodzenia i przejąwszy się rasową nienawiścią nieżydów, obrzucali błotem swych współwyznawców i wypierali się wszelkiej z niemi solidarności, a z drugiej masa żydowska, co patrząc ironicznie na usiłowania swej inteligencyi, opuszczona przez prowodyrów, nie objawiała chęci posunięcia się naprzód, trwając w swym wiekowym separatyzmie.

Stan taki kwestyi żydowskiej nie rozwięzywał. Wszelkie zarzuty, skierowane przeciwko żydom, dotykały wprawdzie masy żydowskie, lecz i lepsze jej warstwy

---

7

DO SZCZYTÓW!

POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosiakiewicza.

Wielu było takich, którzy myśleli sobie:

— Będę ministrem!

Ale z obawy śmieszności, jaka okryła trochę nawet najzdolniejszego z nich Wincentego, wachali się wypowiedzieć to.

A oprócz tej nuty wielkiej, głośnej, w mowach tych dźwięczała inna, cicha, ale rzewna. W każdym z tych młodzieńców i serce odezwało się raz delikatnie, ale nie mniej przez to silnie.

— Będę użytecznym krajowi.

Oto co było podkładem tych dążeń ambitnych, pragnień gorących i marzeń nieokreślonych.

Mówili chętnie, wesoło.

Teraz już nie żenował się nikt i gdy który skończył, odrazu powstawało czterech, pięciu amatorów, którzy ciągnąć musieli węzełki o to, kto z nich pierwszy będzie mówił.

Naturalna w ich młodzieńczym wieku skłonność do zwierzeń, do wylewania na zewnątrz swoich myśli, znalazły tu swobodne ujście.

Wreszcie gdy zapanowało dłuższe milczenie, jeden odezwał się:

— No, to już wszyscy mówili.

Wincenty wszakże pamiętał o tem, że Bolesław, siedzący gdzieś w kącie i palący spokojnie papierosy, nie odezwał się dotąd.

— Bolas nie mówił jeszcze.

— A prawda Bolas!

— Wyłaź na środek.

— A szelma! jak się przyczaił. .

— Myślał, że mu ujdzie!

— On pewnie ma nam coś ciekawszego do powiedzenia!

— Przeciwnie — odrzekł Bolesław, odpowiadając na ostatnie pytanie, rzucone gdzieś z łóżka.— Dlatego nie rwałem się do opowiadania, że dalibóg, co ja wam opowiedzieć o moich planach mogę. Wszyscy wy jesteście zdolniejsi odemnie i bardziej przedsiębiorczy. Ja, sierota oddawna, ledwie żem zdołał przepchnąć się przez uniwersytet. Nie myślę o tak wysokich karyerach jak wy, bo nie mam do tego prawa. Oh, z patentem w ręku poszukiwać będę gdzie jakiego skromnego kawałka chleba. Zapewnie wyjadę jako adwokat do jakiego odludnego miasteczka, gdzie nie będzie konkurencyi. Takie są moje plany. Dlatego zaś, że one tak skromnie wyglądają przy waszych, nie chciałem się z niemi wyrywać. Ale za to, jeżeli ustępuję wam pod tyloma względami, pod jednym wszakże wyprzedzić się nie dam. A to pod względem dbałości o dobro ogólne. Wy to będziecie robić z większym skutkiem, na obszerniejszych polach, ale nie będziecie tego robić z większą odemnie usilnością. Pod tym względem mam i ja swoje ambicye i ja wierzę w swoje siły, w swoje zdolności i wytrwałość. Dewizą zaś moją, którą oddawna za godło całego swojego życia obrałem i które znajdziecie wypisane na czele wszystkich moich książek, jest dobrze wam wszystkim znane a tak piękne zdanie naszego poety; „Czyń każdy w swoim kółku co każe duch Boży a całość sama się złoży“!

Umilkł.

Wszyscy byli zachwyceni tem, co powiedział. Niektórych poruszył nawet i cisnęli się do niego, aby uścisnąć jego rękę.

— Doskonały chłopak!

— Poczciwe serce.

Najambitniejsi i najbardziej pyszałkowaci zadowoleni byli z tego hołdu, oddanego im przez Bolesława. Umiarkowańszych zachwycała jego skromność, prawość i prostota.

Po wyjściu zaś z tego ostatniego koleżeńskiego zebrania, mówiono przez drogę o Bolesławie a zdania te wyrazić było można temi słowy:

— Niedaleko on zajedzie, ale jest to najpoczciwszy chłopak pod słońcem.

Rozdział 5-ty.

Do szczytów!

Bolesław przyjął sobie za zasadę: nie wynurzać się. Ale nie zawsze można być wiernym swoim zasadom.

To ostatnie koleżeńskie zebranie, które przedstawiał sobie jak przygotowanie się do ostatecznego boju, zwanego życiem, przytem myśl o patencie, o tem osiągnieniu najbliższego celu, wzruszało go pomimo chęci.

Leżąc na łóżku zadumany po wyjściu kolegów, nie mógł oprzeć się szczerości, która od tak dawna po raz pierwszy otworzyła mu usta.

— Głupcy! — odezwał się — osły! cymbały! pomyślał by kto, że to geniusze a to bydło, które pierwszy lepszy sprytny człowiek będzie popędzać batem.

— Cóżeś im więc basował? — odezwał się Wincenty.

Bolesław uśmiechnął się. Nagle zerwał się i usiadł na łóżku.

— Z tych, co tu przed chwilą byli zebrani, jeden tylko zrobi karyerę, jeden zajdzie „do szczytów“, o których wszyscy mówili.

Z kolei Wincenty, jakby podniesiony sprężyną, zerwał się ze swojego łóżka:

— Któż to?

— Ja!

Odrzekł krótko i stanowczo, poczem rzucił się znowu na poduszkę. To słowo, tak niezwykłe u Bolesława oszołomiło Wincentego. Przez chwilę milczał, poczem odezwał się:

— Do licha pokazuje się, że nie znałem cię wcale, pomimo, żeśmy tyle lat ze sobą mieszkali. Ty jesteś szalenie ambitnym.

— Tak, trochę... — odrzekł Bolesław ze złośliwym nieco uśmiechem na twarzy.

Koniec prologu.

nie były od niej wolne, gdyż stanowiąc maleńką cząsteczkę tego ciemnego tłumu, w nim zupełnie ginęły. Ztąd rodziły się dziwaczne żale, skierowane przeciwko inteligentnym żydom a kończące się słowami: „wszystko dobrze, tylko szkoda, że żyd“ itp. To piętno pochodzenia plamiło w oczach ludzi nawet bardzo rozsądnych i tych, co całą swą duszę wkładali w pracę dla dobra kraju, co cierpiąc podwójnie, swe siły dla podźwignienia narodu poświęcają.

Inteligentnemu żydowi nie wystarcza przeciętna moralność i przeciętna wiedza. By mu nie wypominano żółtej łatki, winien był być najuczciwszym z najuczciwszych, najmędrszym z najmędrszych i najlepszym z najlepszych. Szczyt pracy dopiero podnosił pracownika żydowskiego do rzędu istot, które zawdzięczając tylko wypadkowi swe pochodzenie, miały prawo nim pogardzać, jako cudzoziemcem i wrogiem. Nie było to życie normalne. Każdy z żydów uczciwie, lecz spokojnie swój żywot pędzący, nie mógł liczyć na życzliwe usposobienie swych bliźnich nieżydów. Tytuł polaka, jaki sobie nadawał, uważany był za uzurpatorstwo. Dopiero przy usilnej pracy, wobec wielkiego poświęcenia stawał się ten parja równym tym, co (wprawdzie w nielicznej garstce) do obowiązków społecznych się nie poczuwali, często nawet wrogo względem nich się zachowując, lecz którzy z dawien dawna nosili w swem nazwisku końcówkę *ski*.

Była to walka nierówna i bardzo dla żydów wyczerpująca. Czy jednak zawsze prowadziła do pożądanego rezultatu? Czy nawet wtedy wolnym się już było od zgryźliwych przydomków, obojętności lub pogardy? Nie! Zawsze ta niechęć, która wieki przetrwała, czepiała się jeszcze jak kąkol białych szat cnotliwego, zostawiając po sobie żółtą plamę. Jednak ludzi zasad nie powinno to było zrażać i w rzeczywistości nie zrażało, jakkolwiek chłodziło cokolwiek temperaturę zapału. Praca więc dla dobra kraju była i jest w dalszym ciągu hasłem inteligencyi żydowskiej. *Per ardua ad astra*, przez ciernie i głogi na na wyżyny!

(D. c. n.)

Uroczystość
w gimnazyum męskiem.

W sobotę ubiegłą miejscowe gimnazyum męskie obchodziło wielką uroczystość z powodu Najmiłościwszego podziękowania, jakie Najjaśniejszy Pan raczył wyrazić wszystkim zakładom naukowym w państwie za wiernopoddańcze uczucia, złożone u stop Jego z okazyi wypadku w d. 29 października.

W sobotę więc ubiegłą uczniowie zebrani zostali w sali aktowej gimnazyum o godzinie 10 i pół przed południem.

W pośrodku sali portret Najjaśniejszego Pana uwieńczony był wspaniale w kwiaty żywe i zieleń. Zgromadzonej młodzieży i radzie pedagogicznej p. dyrektor gimnazyum, rzeczywisty radca stanu, Włodzimierz Grigerjewicz Smorodinow, odczytał „Monarsze Podziękowanie“, zakomunikowane przez J. W. kuratora okręgu naukowego warszawskiego.

Podziękowanie to Najjaśniejszego Monarchy młodzież przyjęła z entuazyem i gromkiem „hura“, poczem zabrzmiał uroczysty hymn „Boże Cesarza chroń“, odśpiewany przez młodzież.

Następnie na czele przedstawicieli swoich młodzież udała się do świątyni, gdzie odprawione zostało solenne nabożeństwo za pomyślność i zdrowie Najmiłościwiej panującego nam Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra III i Całej Rodziny Cesarskiej.

W dzień ten uroczysty i pamiętny dla gimnazyum miejscowego, młodzież uwolnioną była od lekcyj.

W sprawie balu rzemieślniczego.

Tak zwany (obecnie) bal rzemieślniczy, którego urządzeniem zajmuje się co karnawał Tow. Dobrocz., domaga się stanowczej i koniecznej reformy, gdyż ściśle biorąc, nie jest zabawą rzemieślniczą, bo nie urządza jej komitet z pośród rzemieślników i powtóre dochód z bali rzemieślniczych nie powinien obracany być na żaden cel inny, ale na jakąś pożyteczną instytucyę, wyłącznie rzemieslniczą.

Zdaniem naszem, jeżeli bal rzemieślniczy ma cieszyć się zupełnem powodzeniem, jeżeli ma zadowolić najbardziej interesowanych, jeżeli zjednać ma dla siebie serdeczny współudział i poparcie innych sfer towarzyskich w mieście, powinien urządzony być, choćby nawet pod egidą Tow. Dobroczynności jak na ten raz jeszcze — przez samych rzemieślników, gdyż wtedy tylko będzie miał charakter zabawy rzemieślniczej, która każdego roku powieść się może, rownie świetnie jak każdy z wieczorów sylwestrowskich.

Miasto nasze posiada spory zastęp rzemieślników samodzielnych i niesamodzielnych, ludzi rzetelnej pracy, uczciwych, ludzi charakteru i inteligentnych, dla których zorganizowanie zabawy zwłaszcza na cel szlachetny, nie może przecież przedstawiać żadnych trudności.

Tacy rzemieślnicy jak np.: pp. Dutkowski, Helcman, Jabłoński, Domański, Dębowski, Adamski, Sławiński, Chodnikiewicz, Osiński, Wnuczyński, Skibińscy, Fiszer, Szyfman, Kończak, Zieliński, Eichler, Ogórkowski, Rozbicki, Kopiński, Suchański, Jakubiński, Wełnowski, Pentz, Ims, Zembrzuski, Zatorski, Kapel, Ziółkowski, Bielawski, Bogucki, Chmielewski, Okoniewski, Hempel, Trzebiński, Kurzątkowski, Górski, Bugajski, Ciszewscy, Krüger, Hoenc, Remiszewski, Romanowicz, Szałowski, Adamczewski, Benisławski, Kindt, Żdżarski, Gawłowski, Chodorowicz, Czarnecki, Łabędź, Olechowski oraz wielu kolejowych dostateczną przedstawiają listę osób, z pośród których można z łatwością wybrać doborowy komitet balu.

Co się tycze celu, na jaki należałoby co roku urządzać bal rzemieślniczy, to sam on nasuwa się na myśl jako kwestya pierwszorzędnej wagi i znaczenia.

Miasto nasze posiada dużą liczbę rzemieślników niesamodzielnych (czeladników), obarczonych rodzinami, którzy nie posiadają żadnej instytucyi zbiorowej własnej, mogącej w razie potrzeby lub nędzy przyjść im z pomocą lub ratunkiem.

Warszawa instytucye takie posiada a są niemi „kasy pożyczkowe“ dla rzemieślników niesamodzielnych, znajdujące się w każdym prawie cyrkule. Władza decydująca ustawę kas pożyczkowych warszawskich zatwierdziła skwapliwie, jako instytucyę doniosłego znaczenia społecznego.

Instytucyi takiej, w mieście Radomiu nie ma a potrzeba jej bardzo! Zdaniem więc naszem na zorganizowanie takiej „kasy pożyczkowej“ należy urządzać chociażby jedną tylko w każdym karnawale zabawę — rzemieślniczą.

Inicyatywę tę podnosimy w nadziei, że jeszcze w karnawale bieżącym bal rzemieślniczy spory dochód przyniesie na rzecz pożądaną i o ile wiemy, oczekiwaną już oddawna!

Redakcya.

Wiadomości bieżące.

„Kur. warsz.“ dowiaduje się, że departament lekarski rozesłał okólnik do wszystkich konsystorzów różnych wyznań, aby te poleciły duchowieństwu wpływać z ambon na lud co do obowiązkowego szczepienia dzieciom ospy ochronnej.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele parafialnym odprawiać się będzie w porządku następującym:

W sobotę o godz. 3 popoł. odprawią się nieszpory; w niedzielę jutrznia rozpocznie się o godz. 6½, o godz. 7 prymarya z wystawieniem Najśw. Sakramentu, o g. 9 msza św. uczniowska, o g. 11 rozpocznie się suma, w czasie której wygłoszone zostanie kazanie katechizmowe. O godz. 3-ej po poł. nieszpory.

W ciągu całego tygodnia msze św. odprawiać się będą: codziennie o godz. 7-ej rano prymarya z wystawieniem Najświętszego Sakram. o godz. 8, 9, 10 msze św.

= W kościele po-Bernardyńskim:

W niedzielę o godz. 9-ej wotywa o godz. 11-ej suma, w czasie której wygłoszone będzie słowo Boże; o godz. 4-ej nieszpory.

Pamięci dr. Stefana Karczewskiego. Z końcem ubiegłego tygodnia staraniem i ofiarnością szlachetnych pracowników dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej, umiejących ocenić poświęcenie i zasługę, w kaplicy św. Anny w kościele po-Bernardyńskim wmurowano tablicę ku wiecznej pamięci śp. dr. Stefana Karczewskiego.

Tablicę marmurową zdobi potret nieodżałowanej pamięci lekarza filantropa — a napis opiewa:

> D. O. M.
> Ś. p. STEFANOWI Jasieńczyk KARCZEWSKIEMU, ur. d. 10 marca 1847 r., zm d. 27 marca 1888 r.
> Lekarzowi-filantropowi w dowód głębokiej czci i niewygasłej wdzięczności — pracownicy drogi żelaznej Dąbrowskiej pamiątkę tę kładą, prosząc o modlitwę do Boga.

Najwyższe nagrody. Najjaśniejszy Pan raczył ozdobić orderem św. Stanisława III-ej klasy nauczycieli gimnazyum męzkiego w Radomiu, pp. Jarzyńskiego i Boczenkowa.

Z okazyi Najwyższego mianowania p. Dyrektora gimnazyum męzkiego, Włodzimierza Grigorjewicza Smorodinowa, rzeczywistym radcą stanu, wszyscy nauczyciele oraz szerokie koło przyjaciół i znajomych składali mu serdeczne życzenia.

„Kraj“ w Nr. 1 z r. b. o „Gazecie Radomskiej“ pisze: Podnieść musimy noworoczny numer „Gazety Radomskiej“. Zdumił on nas bogactwem i rozmaitością zebranych artykułów, poezyj, powiastek, humoresek. Jest tu wszystkiego po źdźble wyborowem: więc szczere „Motywy wiejskie“ p. Kuźnickiego, dalej wiersz E...ly'ego „W obiegu“, wykwintna nowelka p. Maryi Rodziewiczówny „Ephemera“, kartka „Z przeszłości Radomia“ księdza Piotrowicza, aforyzm Orzeszkowej, ustęp z poematu Lenartowicza „Sędziowie ateńscy“, bardzo udatna „Rzecz o pannach“ Amicusa, wierszyk Kraszewskiego, grubemi czcionkami oddrukowany, a oznaczony trzema krzyżykami i wiele innych.

Z Iłżeckiego.

I.

Słowo się rzekło — kobyła u płota!
Przyrzekłem pisać, to milczeć nie mogę,
Więc w świat szeroki, nakształt Donkiszota
Znów na pegaza zakładam mą nogę.
Pegaz to lichy, bo nędznie żywiony,
Choć czasem biedak w szkodę się dostanie,
To znów na „targi publiczne“ goniony,
Nie ma spoczynku — a nuż mi ustanie?
Zresztą, gdzie jechać? gdy iłżeckie całe
Śniegiem głębokim dokoła zasnute,
W piętnastu stopniach mrozu skamieniałe
I niby w pancerz żelazny zakute.
Lecz to nic jeszcze, Panie Redaktorze,
Postanowienia nie zwykłem zaniechać —
Zresztą, ja gotów jestem w każdej porze,
To wszystko fraszka, ale o czem jechać?
That is the question, jak Hamlet powiada,
Wszystko pod śniegiem, żyd nie da na kwitek,
Jeszcze z jedzeniem to łatwiejsza rada,
Ale tu Panie.... chodzi o napitek!
Zostać znów w domu, to nic nie napiszę,
Zkąd mogę o czemś wiedzieć w czterech ścia- [nach?
Słyszę jak zdala dziecko się kołysze,
Albo jak wiater szumi po kurhanach.
Z tego najlepszy pismak nic nie skleci;
Więc jadę, jadę.... Bądź zdrów Redaktorze,
A jeśli zginę wśród śnieżnych zamieci,
Zmów za mnie *requiem* o wieczornej porze.
Jadę.... wyjeżdżam.... koń się w śniegu łamie,
Brnie wyżej kolan przez zaspy śniegowe,
Spojrzę przed siebie... aż tu w samej bramie,
Szlachcic na saniach, odkrył siwą głowę —
A! przedewszystkiem prawa gościnności,
Zwłaszcza włos siwy tknął mnie pewną grozą,
Więc się skłoniłem grzecznie Jegomości,
I nuż w oracyę — rozumie się — prozą:

— Czołem, panie Dobrodzieju, kogóż mam honor witać?

— Czołem Szanowny panie, jestem obywatel z iłżeckiego, konie mi w tych zaspach ustały, proszę o gościnność.

— Czem chata bogata, tem rada, bardzo proszę, pana Dobrodzieja.

Gdy się szlachcic rozgrzał i rozgościł, pytam zkąd bogowie prowadzą?

— Zdaleka jadę, bo aż z Berlina a memi końmi z Warszawy.

— Cóż Szanowny pan porabiał w Berlinie, jeśli wolno zapytać?

— Jako dawny znajomy Bismarcka, chciałem osłonić mego bratanka od ex-tradycyi ogólnej, ale Bismarck był, jak zwykle, nieugiętym.

— Zkądże Szanowny pan masz bliższą znajomość z Bismarckiem.

— Ot, dużo to o tem mówić, ja go znam już przeszło pięćdziesiąt lat; wtedy on był jeszcze zwyczajnym śmiertelnikiem, a ja już byłem członkiem od bydła. Bardzo go ten urząd zainteresował, widać miał już przeczucie przyszłego powołania i chciał się dowiedzieć, jak się to bydło traktuje. Nauka nie poszła w las.

— Jakież daje powody swej nienawiści dla Polaków?

— Ot, dużo to o tem mówić, ale przytoczę panu, mniej więcej dosłownie, jego rozmowę zemną:

— Powiedz mi Mości książe, dla czego tak prześladujesz Polaków?

— A czyż to ja ich prześladuję? to wy jesteście solą w oku Niemcom. Gdyby nie wy, już cały wschód byłby zgermanizowanym i już dzisiaj Drang nach Osten byłoby faktem spełnionym. Jeszcze w początkach dwunastego wieku wasz Krzywousty wstrzymał nasz pochód pod Głogowem, nie rozumiejąc dobrodziejstwa naszej kultury.

— A tak! — odrzekłem — słyszałem o tem, ale jak mówią zyskaliście na tem, bo z psów, które tam krew waszą piły, dochowaliście się odrębnej a bardzo dobrej rasy.

— Cóż pan tu psy wprowadzasz, ja mówię o ludziach. Gdyby się było na tem skończyło! ale gdy znów Niemcy chcieli dzicz waszą na podobieństwo swoje przerobić, jakiś tam malec, którego sami nazwaliście Łokietkiem, unicestwił ich usiłowania.

— „Nie mierz chłopa łokciem“, mówi odtąd nasze przysłowie — rzekłem.

— Co tu pan o łokciu mówisz, ówczesnej klęski Niemców nie zmierzyłby i sążniem. Ale gdyby to już był koniec! Chcąc powetować klęski dawniejsze, rycerstwo nasze ściągnęło ze wszech stron i razem z Krzyżakami chciało zmiażdżyć pod Grünwaldem to nienawistne plemię, ale wasza chołota, bo inaczej motłochu źle uzbrojonego nazwać nie można, zadała nam straszną klęskę.

— Nasza chołota była uzbrojona w dobrą sprawę, a ona silniejsza, jak armaty Kruppa; z waszych Krzyżaków, niewiele zostało a i tak wam ciasno na świecie, cóżby się działo, gdyby pięćdziesiąt tysięcy, które padły na placu boju, były zostały na zarodek!

— Bądź pan spokojny, jeszcze nas starczy na waszą ex-terminacyą.

— Bogu to oddajmy, Mości książe, jeśli wśród rodziny ludów, które kochaliśmy jak własnych braci i tylko na odparcie gwałtu dobywaliśmy miecza, misya nasza już skończona, to dziej się wola Boża!

— Cóż pan występujesz w duchu tak religijnym, przecież dla was religia, była zawsze obojętną i kiedy my przez lat trzydzieści prowadziliśmy wojnę religijną, wyście siedzieli najspokojniej.

— Bóg oparł religię na miłości, Mości książe, a miłość rodzi tolerancyę; dobywaliśmy szabli w świątyni, na znak gotowości do obrony praw jego świętych, ale nie narzucaliśmy ich nikomu.

— Cóż pan mówisz o jednym Bogu, kiedy wy macie trzech Bogów.

— Nie, Mości książe, jednego, ale w trzech osobach.

— Jakże chcecie mieć ład u siebie? ja nie mogę się we dwóch pogodzić w obszernem państwie, a wy chcecie, aby trzech w jednej osobie zgodnie wami rządziło.

— Daruje mi, książe, ale jako prawowierny katolik, takich kwestyj dotykać nie będę, jeśli zaś pozwoli mi być otwartym, zapytam go o kwestye doczesne.

— Słucham.

— Czy to prawdą jest, że książe każesz Polakom szczepić limfę z krów niemieckich?

— Tak jest, nietylko jeszcze polakom, jak polkom, bo tak zaciętych istot pod względem uczuć dla rodzinnej ziemi nie zdarzyło mi się widzieć. Ręka ma zamałą powierzchnię, aby limfa niemiecka dobrze zakwitła, każę więc wybrać w tym celu miejsce o wydatniejszych i większych rozmiarach, aby szczepione nasze idee lepiej i przestronniej mogły się rozwijać.

W poniedziałek w zarządzie Izby skarbowej miejscowej wobec przedstawicieli władz i delegacyi kupieckiej spalono wycofanych biletów skarbowych procentowych i kuponów od tychże na sumę rs. 7.983 kop. 7.

Naddatki. Łaskawie ofiarowane dwa naddatki przy kupnie biletów na zabawę na lodzie kop. 40 od p. K. i kop. 60 od p. X., złożono w Redakcyi naszej na opał dla biednych, rozdzielany przez Tow. Dobroczynności.

W sprawie ważnej otrzymujemy pismo następujące:

„Konieczną jest potrzebą zaprowadzenie wag publicznych do ważenia zboża na targach w miasteczkach. Niechajby ustanowiono jakąś opłatę, np. kopiejkę od worka, niechajby dochód ten szedł na wynagrodzenie tego, kogo burmistrz lub wójt do dozoru nad ważeniem naznaczy, byle tylko rzecz pożyteczną wprowadzić raz przecie w życie.

Ważenie powinno jednak zależeć od woli i żądania stron interesowanych.

Byłoby również do życzenia, aby rewidowano wagi, przywożone na targi przez handlarzy. Zaprowadzenie wag publicznych na targach w miasteczkach i osadach było najlepszym pośrednikiem między sprzedającym i kupującym“.

Koncerta małoruskie. W sobotę i niedzielę, jak wiadomo czytelnikom w mieście naszem popisywał się chór małoruski pod osobistą dyrekcyą p. Gordowskiego.

Chór ten złożony z 22 osób; w połowie są to dzieci, mające w wysokim stopniu rozwinięte poczucie muzykalne.

Wykonanie wszelkich utworów nie zawiodło oczekiwania słuchaczy, szczególniej zaś podobały się pieśni narodowe małoruskie — tęskne i rzewne, owiane tchnieniem prawdziwej sielskiej poezyi.

Wieczór tańcujący, jaki odbył się w sali resursowej w sobotę, powiódł się świetnie; do kontredansa stanęło par 42. Zabawa ochocza przeciągnęła się do wpół do szóstej rano.

Rs. 4 kop. 70 złożone dotychczas w redakcyi naszej na opał dla biednych, wręczyliśmy kasyerowi Tow. dobroczynności, p. St. Michalskiemu.

Wypadek samobójstwa H. ma tło nadzwyczaj zajmujące i romantyczne — miłość dla kobiety z domu tolerowanego, również wielce do H. przywiązanej i odczuwającej śmierć jego do tego stopnia, że zachodzi obawa o jej życie.

Wisielca znaleziono w położeniu stojącem przy ścianie, przed nim zaś fotogram przedmiotu jego uczuć. Nazwisko jej F. Twarz osoby tej bardzo inteligentna wzbudza współczucie dla niej i dla całego tego zdarzenia.

Samobójstwa i śmiertelność z powodu pijaństwa. Według wykazów urzędowych stosunek samobójstw do liczby mieszkańców gub. radomskiej w r. 1887 był następujący: 1 samobójstwo przypadało na 71.000 mieszkańców.

W r. z. jedna śmierć z przyczyn nadużycia alkoholu przypadała w gub. radomskiej na 2.038 mieszkańców.

Listy nieodesłane przez miejscowy urząd pocztowy z powodu naklejenia marek niewłaściwych są następujące: Do Junkera Tymaszenki, Berka Malakona, Ans. Radila, Laurentego Bołdina, Jana Junke i Kuterego.

Niedoręczono listów z przyczyny niedokładnych adresów: pp. Kołmowskiemu, Chawryłowi Rosentalowi, Stefanowi Otczenaszowi, Kaczkowskiemu, Czemczekiewiczowi.

Z okolicy.

Z Opatowskiego otrzymujemy pismo: Przeglądając „Gazetę Radomską“ z d. 13 stycznia r. b., przeczytałem w numerze tym sporą wiązkę korespondencyj z Opatowa, Bzina, znowu drugą z Opatowa i inne. Doprawdy, o ile korespodencye poważne w każdem piśmie publicznem są interesujące bo zawiadamiają ogół o działalności społecznej kraju całego, o tyle znowu korespondencye naiwne i mało znaczące, są śmieszne i daremnie zużywające gazeciarską bibułę.

O tych to właśnie ostatnich korespondencyach i o ich autorach pomówić zamierzyłem

Postarajmyż się przypomnieć uwadze czytających w powyżej wymienionym numerze gazety te korespodencye. Z Opatowa pierwszy pisze, jak o rzeczy bardzo ważnej, że nadobne opatowianki mało tańczą w tym karnawale, bo im brakuje tancerzy (na upartego można by sprowadzić Fikalskich do Opatowa z miejsc, w których jest ich zawiele) ale za to opatowianki jeżdżą po całych dniach na łyżwach a sport łyżwiarski rozwija się na dobre w Opatowie.

Snać roztropny autor wspomnianej korespondencyi fakty takie, jak brak Fikalskich, jeżdżenie na łyżwach, uważa za dostatecznie doniosłe, aby im głowną uwagę poświęcić i dla zbudowania społecznego publicznie je zaznaczać.

A ja sądziłem, że tańce, łyżwy są to rzeczywiście doskonałe zabawy dla młodych osób, ale uważane jako rozrywki po pracy, o której jednak pan nic nie wspominasz.

Czyż więc pana nadobne opatowianki, prócz liczenia Fikalskich, co na jedno wyjdzie przypuszczalnych konkurentów o ich piękne rączki, ciekawego liczenia tychże i smutku wynikłego, że Fikalskich jest sześciu a ich osiemnaście i jazdy na łyżwach — niczem więcej nie są zajęte?

Wartoby doradzić nadobnym opatowiankom, jeżeli tę radę od pana przyjmą dla samego polepszenia własnej sytuacyi za smutne ich odmalowanie publiczne, aby się mniej smuciły z braku Fikalskich, a więcej zajęły pracą, która przed niemi stoi otworem i o tej ich pracy w następstwie cośkolwiek napisać.

Będzie to racyonalniejsze, jak pisać o drobnostkach i to nieproszonych wcale, któremi pan obrażasz swoje kółka znajome i razisz czytelników, będąc zapewnie uszczęśliwionym, że piszesz do Gazety i robisz wrażenie swemi korespondencyami.

Z Bzina znowu czytamy w tym samym numerze Gazety korespondencyę w takim sensie: Zakątek nasz ożywił się; na dopiero co odbytym balu składkowym bawiono się ochoczo i do rana.

Pan korespondent opisuje z całym przejęciem tańce, skromne toalety dam, podnosi je wysoko za poczucie narodowej oszczędności i tym podobne bzdurstwa a w końcu zachwycony pisze: Cześć Szan. inicyatorkom i szan. inicyatorom za tę składkową zabawę, cześć im tem większa, że z następnego balu, przyrzekli jakąś tam cząstkę dochodu (jakiego dochodu z balu składkowego?) złożyć na szkołę realną w Radomiu.

Dalibóg nie wiedziałem, że można zasłużyć sobie na cześć za urządzenie jednej zabawy i to składkowej. O rozczulający p. korespondenci, jakże wam mało do szczęścia potrzeba własnego i do szczęścia widać własnego otoczenia, bo tylko stawu zamrożonego, lub sali balowej z dobrze wyfroterowaną posadzką, kiedy z takim zapałem umiecie opisywać pary tańczące i nadobne łyżwiarki a co więcej, umiecie tak naiwnie oddawać cześć tak błachej zasłudze.

Czyż wam już zabrakło materyału poważniejszego do korespodencyj. *X.*

Z kraju.

W Warszawie kasa pomocy adwokatów w roku ubiegłym liczyła uczestników 268, w tej liczbie 248 adwokatów przysięgłych, 15 pomocników i 5 byłych obrońców: kapitał zasobowy kasy wynosił rs. 13.000 w listach zastawnych i w gotowiźnie rs. 39 k. 61 ½, kapitał obrotowy w gotowiznie rs. 7.404 k. 23 i w markach stemplowych rs. 91 k. 20. Na zapomogi bezzwrotne wydatkowano rs. 3.205 k. 71, na pożyczki rs. 1.555, na inne wydatki rs. 899 k. 33 — czyli ogółem rs. 5.660 k. 4. Remanentu pozostało rs. 1.744 k. 19. Ogólny bilans tej sympatycznej instytucyi w stanie czynnym i biernym wyniósł w r. z. rs. 18.005 k. 24. Podług informacyi „Gazety losowań“ toczą się układy, ażeby zgromadzenie kupców nabyło zabudowania po starych wodociągach celem założenia tamże magazynów zbożowych.— Chemik z Wilna, p. Radkowski, zakłada tu laboratoryum chemiczne.— Spadek po Kraszewskim, jak donosi „Kur. Codz.“, wynosi rs 92.000 oprócz biblioteki i zbiorów. Rękopismy i książki, odnoszące się do dziejów polskich i ruskich, podobno ma zamiar kupić biblioteka cesarska w Petersburgu.

W Piotrkowie z wiosną, jak donosi „Tydzień“, rozpocznie się budowa gmachu gimnazyum żeńskiego.— W d. 2 lutego danem tu będzie przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny.

W Łomży zmarł ś. p. Wincenty Muszalski, adwokat przy b. sądzie apelacyjnym. Zdolny pracownik i zacny człowiek dał się poznać szerokim kołom z jak najlepszej strony

W Płocku wakuje posada rejenta przy wydziale hypotecznym sądu okręgowego.

W Kielcach jutro odbędzie się walne zebranie członków resursy.— W sobotę w salach resursy maskarada.

W Kaliszu kiermasz przyniósł czystego dochodu rs. 872.— Budżet miasta Kalisza na rok 1889 obejmuje w rubryce dochodu i rozchodu rs. 118.144.

Z nauki literatury i sztuki.

„Bukiet dramatyczny“, zbiór scen, monologów, dyalogów, fragmentów, monodramów humorystycznych i dramatycznych oraz poezyj i wierszy do deklamacyi dla użytku scen, artystów dramatycznych, recytatorów i amatorów deklamacyj — opuścił już prasę.

Jest to książka wprawdzie co do objętości niezbyt obszerna, ale za to obejmuje najefektowniejsze i najpiękniejsze utwory poetyczne i dramatyczne, nadające się do deklamacyi lub publicznego wygłoszenia.

Już to samo, że ułożeniem „Bukietu dramatycznego“ zajął się *par excelance* specyalista i zdolny literat, nadaje mu to dużą wartość i zapewnia pokup.

Dotychczas ani amatorzy, ani artyści dramatyczni nie mieli tak umiejętnie zebranych utworów poetycznych i dramatycznych, nadających się do deklamacyi — niechże więc korzystają a z pewnością nie doznają zawodu.

Wartość książki p. Karola Hoffmana podnoszą liczne objaśnienia, dołączone do każdego utworu, pouczające jak daną poezyę lub dyalog wygłaszać należy. Również bardzo cenną wskazówką jest treściwe, lecz wyczerpujące „Słówko o deklamacyi“, w którem każdy znajdzie zasady deklamowania.

W końcu nadmienić należy, że „Bukiet dramatyczny“ zdobią dwa poetyczne utwory samego wydawcy a mianowicie wiersze: „Niezgrabny“ i „Aktor“.

„Głos“ w ostatnim numerze pomieszcza bardzo interesujący artykuł wstępny pióra P. L. Popławskiego p. t. „Emigracya z Prus“. Według obliczeń autora od r. 1870 W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie straciły 298.000 a licząc z przyrostem naturalnym około 400.000 ludności. Zatrważające istotnie cyfry!

„Ogrodnik Polski“ jedno z najpożyteczniejszych pism specyalnych w kraju naszym, w pierwszym tegorocznym zeszycie pomieścił prześlicznie wykonany portret ś. p. Józefa Spornego, b. vice-prezesa Tow. ogrodniczego.

„Kraj“ w ostatnim numerze drukuje streszczenie odczytu profesora Kariejewa „O przyczynach upadku Polski“. Z odczytem znanego z prac swoich nad dziejami Polski prof. Kariejewa, zapoznamy czytelników naszych w następnym numerze gazety.

„Prawda“ w ostatnim numerze w rubryce „Życie społeczne“ drukuje w dalszym ciągu cenną rzecz p.t. „Sprawa Kobieca“. W rubryce, „Badań naukowych“ znajdujemy początek rozprawy p. t. „Najnowszy pogląd na ustrój społeczeństwa polskiego w XIII wieku.“ W odcinku „Prawda“ drukuje dramat w trzech aktach W. Okońskiego p.t. „Regina“, jako ostatnią część tryologii tegoż autora: „Nieśmiertelne dusze.“

Wiadomości polityczne.

Opinia publiczna całej Europy potępiła jednomyślnie akcyę dzienników kanclerskich przeciwko dyplomacie angielskiemu. Zdawało się, że wskutek niedawnej wizyty kanclerza u ambasadora angielskiego w Berlinie, polemika ucichnie. Tymczasem „Gazeta Kolońska“ popiera ją dalej, zamieszczając list księcia Solms, w którym ten ostatni stwierdza, że Bazaine w jego przytomności złożył oświadczenie, zaznaczone w raporcie majora Deinesa.

Nader interesującemi były ostatnie rozprawy w sejmie niemieckim; dotyczyły one kwestyi alzackiej i z tego tytułu mają pewne ogólniejsze znaczenie. Na porządku dziennym był ciągle jeszcze budżet państwowy, mianowicie pozycye kolejowe. W trakcie dyskusyi nad tym przedmiotem zabrał głos deputowany alzacki, Petri, którego mowa zasługuje tembardziej na wyróżnienie, że mówca reprezentuje żywioł niemiecki w Alzacyi i bynajmniej do stronnictwa przyjaciół Francyi nie należy.

W związku z właściwym przedmiotem obrad mowa deputowanego Petri była tylko o tyle, że mówca w ostrych słowach napadał na kolejową politykę taryfową rządu niemieckiego, który czyni albo bardzo mało, albo zupełnie nic dla ułatwienia wyrobom przemysłu alzackiego zbytu do Niemiec; dep. Petri w dość dosadnych słowach przeciwstawia takiemu systemowi politykę dawniejszą trzeciego cesarstwa, które w każdy możliwy sposób protegowało Alzacyę, zawdzięczającą do dziś dnia Francyi najlepsze swe komunikacye lądowe i wodne.

Z Rzymu donoszą, że król Humbert ma tym razem osobiście mową tronową otworzyć sesyę izb włoskich, przy tej sposobności zaś spodziewają się w Paryżu, iż monarcha włoski podniesie z zadowoleniem poprawienie się stosunków między Włochami a Francyą. Krok ten w kołach paryskich oczekiwany jest z niecierpliwością, tem więcej, że Francya złożyła nowy dowód uprzejmości względem Włoch, rozkazując gubernatorowi w Obock niewpuszczania do kraju uzbrojonych hufców. Rozkaz ten stoi w związku ze znaną ekspedycyą wolnego kozaka Aszynowa do Abisynii, która we Włoszech narobiła tyle wrzawy i wzbudziła podejrzenie jakoby Francya tajemnie jej sprzyjała.

Nad Sekwaną ciągle wre fanatyczna walka przedwyborcza, jakiej dotąd nie zaznała jeszcze stolica Francyi — do gwałtownych walk chyba dość przyzwyczajona. Wszyscy znawcy stosunków paryskich na tym punkcie się zgadzają, że Paryż nigdy jeszcze nie był widownią podobnie namiętnej i długotrwałej agitacyi politycznej. Najdziwniejszem jest, że choć walka ta trwa od trzech tygodni przeszło, niemniej położenie rzeczy ani trochę się nie wyjaśniło, szanse Boulanger'a i kandydata republikańskiego ważą się ciągle i nawet dziennniki paryskie otwarcie wyznają, że rezultat tej kampanii zgoła się nie daje przewidzieć.

W kołach dyplomatycznych w Wiedniu zwracają uwagę honory, oddawane księciu Battenbergowi. Wczoraj odwiedził on księcia Cumberland. Wycieczki podróżne księżnej Klementyny, przedsiębrane w celu uzyskania poparcia dla księcia Ferdynanda, nie powiodły się.

W niedzielę odbył się u cesarza obiad familijny na cześć księcia Aleksandra Battenberga.

Dzienniki petersburskie niechętnie wyrażają się o owacyach dworskich, jakich

---

— Pewny jestem, Mości książe, że limfa niemiecka nawet tam nie przyjmie się, ale przyznaję najsolenniej, że miejsce doskonałe, wybrane na skarbnicę niemieckich, a raczej pruskich idei.

— Dla czego pan rozróżniasz niemieckie od pruskich? wszakże to jedno, i to samo!

— Pozwoliłeś mi książe być otwartym, więc powiem, że to zupełnie co innego. Bóg stworzył naród niemiecki, tak jak i inne narody a prusacy sami się zalęgli w zakonie Krzyżackim. Nie mogę przecież na równi stawiać takich Windthorstów, z Szönhausenami. Prusacy są to dzieci kawalerskie a więc naród ten jest nieprzyzwoicie urodzony, my na tem polu jesteśmy bardzo drażliwi, więc nigdy sympatyi dla was mieć nie będziemy.

— Jesteś pan zbyt otwartym, żegnam pana.

— Czołem, Mości książe, Bóg mi świadkiem, że mówiłem szczerą prawdę.“

Im większa bieda ludzka, tem bliższa pomoc Boska. Gdy sobie łamałem głowę, czem mam zapełnić moją korespondencyę, Bóg mi zesłał poczciwego szlachcica, do którego słów dołączam tylko wyrazy prawdziwego szacunku, z jakim zostaje dla Szanownego Redaktora.

Sługa

Płomieńczyk.

przedmiotem jest książe Aleksander Battenberski w Wiedniu. Opinia publiczna sądzi, że w razie upadku księcia Koburgskiego Battenberg, który formalnie abdykował, nie mógłby powrócić do Bułgaryi, nawet, gdyby wezwało go do tego sobranie, mógłby wszelako postawić nanowo swą kandydaturę zgodnie z traktatem berlińskim.

Książe Koburski, obawiając się następstw niezadowolenia ludności, przez wywiezienie (z Sofii) członków synodu, stara się zjednać sobie życzliwość duchowieństwa niższego; w jakowym celu liczni onego przedstawiciele otrzymali w Nowy Rok zaproszenie do Pałacu. Książe nader uprzejmie ich przyjął, a niektórych na obiad zaprosił. Tem niemniej rozdrażnienie przeciw księciu wzmaga się.

Z Krakowa donoszą, że cesarz austryacki biskupom krakowskim nadał tytuł książęcy. Odtąd nazwa urzędowa będzie opiewała: „książe biskup krakowski.“

Z ostatniej poczty.

„Kreuz-Ztg.“ ogłoszenie aktu oskarżenia Geffkena przez pisma bismarkowskie, nazywa wprost zamachem na ideję monarchiczną.

Z Paryża donoszą, że izba posłów większością 369 głosów przeciw 169 uchwaliła nowe prawo wojskowe. W toku rozpraw minister wojny odpowiadał prawicy, która utrzymywała, że prawo jest nowem brzemieniem dla kraju. Minister zauważył, że uchwała jest nieuniknioną w interesie obrony kraju i że Francya dla samoobrony winna mieć 3 mil. żołnierza.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie dnia 22-o stycznia na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było mocne; płacono: korzec przenicy 242 f. wagi rs.6.35, żyta 232 f. wagi rs. 4, jęczmienia 202 f. wagi rs. 4, owsa 142 f. wagi rs. 2.60.

Okowita. W Warszawie d.22-o stycznia. Usposobienie na okowitę było słabe; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 823⁴ czyli garniec 268.

W Hamburgu usposobienie na okowitę było ospałe.

Wełna Warszawa d. 22 stycznia (kores. spec. „Gaz. Radom“). W tych dniach zakupiono wełny litewskiej garbarskiej 1.400 kamieni po rs. 6.50 za kamień. W interesie kontraktowym rozwinęła się tutaj bardzo silna konkurencya między dwoma spekulantami, którzy płacą bardzo dobre ceny. Widoki są bardzo pomyślne, bo popyt na wełnę codzień się powiększa. Spodziewać się należy, że na jarmarku Ś-to Jańskim ceny będą bardzo wysokie.

Reklamy i Ogłoszenia.

Odpowiedzi od Redakcyi

Autorce wierszy p. t. „Szczęście“, „Zadumana“ — słabsze od poprzednich. Rękopis do zwrotu.

P. Julii Helenie. Dobrze tylko.... cierpliwości — kolej przyjdzie z pewnością.

Jednej z warszawianek i radomiance. W tej formie nie możemy.

Panu R... S... W sprawie tej Szanownemu Panu może dać szczegółowe wyjaśnienie pan Policmajster Radomia, jako przedstawiciel władzy, czuwającej nad porządkiem miasta i bezpieczeństwem obywateli.

„Kobiecie“ Artykuł pani spożytkujemy, ale pod warunkiem, że dostarczone nam będą dowody — w przeciwnym razie rękopism do zwrotu.

Kawalarzowi. Nie weźmiesz nas panie na kawał, bądź pan pewny.

Pięknej Cygance. Istotnie jesteś pani zachwycającą, fotogram Jej zachowamy — żałujemy jednak bardzo, że sprawy, poruszonej przez panią, drukować nie możemy!!

Panu K... Nie, Panie, progu rodziny przestępować nam niewolno!

Interesowanemu. Spełniając najsłuszniejsze życzenie Pańskie, począwszy od dnia dzisiejszego notować będziemy przy cenach targowych wagę korca każdego zboża. Dziękujemy serdecznie za wskazówkę, którą umiemy ocenić.

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.

POCIĄGI	osobowy g.	minuty	pocz. tow. osob. g.	minuty
Z Iwangr. do Dąbrowy				
Wych. z Iwangrodu	11	20 rano	12	03 w noc
„ z Radomia	1	05 pop.	2	35 „
„ z Bzina	2	45 „	4	58 „
„ z Kielc	4	01 „	6	58 rano
przych. do Dąbrowy	8	24 wiec.	1	02 pop.
Z Iwangr. do Bzina tow. osob. miejsc.				
Wych. z Iwangrodu	7	10 wiec.		
„ z Radomia	9	52 „		
przychod. do Bzina	11	34 „		
Z Dąbrowy do Iwangr.				
Wych. z Dąbrowy	9	05 rano	2	50 pop.
„ z Kielc	1	36 pop.	9	37 wiec.
„ z Bzina	3	19 „	11	36 w noc
„ z Radomia	4	26 „	1	08 „
przych. do Iwangr.	6	— wiec.	3	10 „
Z Bzina do Iwangrod. tow. osob. miejsc.				
Wych. z Bzina	5	08 rano		
„ z Radomia	7	23 „		
przych. do Iwangrd.	9	58 „		
Z Koluszek do Ostrow				
Wych. z Koluszek	9	17 rano	12	12 w noc
„ z Bzina	3	14 pop.	5	15 „
przych. do Ostrowca	4	50 „	7	45 rano
Z Ostrow do Koluszek				
Wych. z Ostrowca	12	40 pop.	8	18 wiec.
„ z Bzina	2	58 „	12	18 w no
przych. do Koluszek	6	59 wiec	6	57 rano

Godziny przyjścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob. g.	minuty	osobowy g.	minuty
Austryjackiej.				
Strzemieszyce odch.	8	23 wie	12	57 pop.
Granica przychodzi	8	39 „	1	13 „
Granica odchodzi .	9	10 rano	2	39 „
Strzemieszyce przy.	9	26 „	2	55 „
Pruskiej.				
Strzemieszyce odch.	1	06 pop.	—	— —
Sosnowice przychod.	1	30 „	—	— —
Sosnowice odchodzi	2	52 pop.	—	— —
Strzemieszyce przy.	3	16 „	—	— —

Z powyższych pociągów wszystkie, kursujące po gałęzi do Granicy, są w bezpośredniej komunikacyi z pociągami dróg austryackich. Bezpośrednia zaś komunikacya dla pasażerów przez Sosnowice dr. Iwangrodzkiej dotąd nie istnieje i życzący sobie jechać na drogi pruskie, powinni kierować się na Dąbrowę pociągiem, wychodzącym z Radomia o godz. 2 m. 35 w nocy.

Redaktor i wydawca **E. Janiszewski.** Дозволено Цензурою.—г. Радомъ, 11-го января 1889 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.